

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie. Słuchają Państwo podcastu z cyklu "Mistrzowie mówią".

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Dziś gościem cyklu "Mistrzowie mówią" jest muzyk jazzowy, kompozytor, skrzypek, saksofonista, Urbanator Michał Urbaniak. Dzień dobry.**

MICHAŁ URBANIAK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **W tym roku ukazała się książka zatytułowana "Michaś" będąca zapisem wywiadu rzeki, będąca zapisem serii rozmów, jakie przeprowadził z panem dziennikarz Jacek Górecki. Książka, która jest nie tylko historią przybliżającą kulisy pana nowojorskiego życia artystycznego, ale też po prostu przybliżającą pana jako człowieka, jako ojca, syna, jako męża, przyjaciela, człowieka śniącego amerykański sen i marzyciela. Czym były dla pana te spotkania z Jackiem Góreckim, te rozmowy pewnie nieraz pełne wzruszających wspomnień, być może pełne śmiechu, a czasem też poruszające trudniejsze tematy, odsłaniające ciemniejsze strony.**

MICHAŁ URBANIAK: Na pewno to była ciekawa przygoda, tym bardziej że, jak wiemy, to trwało chyba z pół roku w ogóle spotkanie co jakiś czas. Człowiek nie zawsze tak samo się czuje. To wpływało czasami na treść, czasami na opowieści, ale muszę szczerze powiedzieć, że wszystko, co tam odpowiadałem albo mówiłem, to po prostu tak jak jest. Tak jak to widzę, czuję i wiem. Czasami tę książkę też nazywam referendum, bo niektóre rzeczy Jacek podsuwał. Prosiłem, żeby nie za dużo, ale wyszło fajne.

MARTYNA MATWIEJUK: **Różne rozmowy, różne pewnie też apaszki, o których również mogą Państwo przeczytać w książce. Wiemy, że jest pan wielkim miłośnikiem mody. Czytając "Michasia", można odnieść takie wrażenie, że nawet kiedy nie jest pan w Nowym Jorku, kiedy rozmawiają panowie o czasach grania w Szwecji, o czasach mieszkania w Polsce, o czasach tras europejskich, to cały czas gdzieś ucieka pan myślami do Nowego Jorku. Ten Nowy Jork jest punktem odniesienia, jest takim miastem-marzeniem, które w rozmowach powraca. To tam jest pana prawdziwy wewnętrzny dom?**

MICHAŁ URBANIAK: Absolutnie tak. No tam jest przede wszystkim moja muzyka. Ona się ukształtowała w Polsce, potem w Europie podróżując, a przystemplowała, jak mogę tak nazwać, w Nowym Jorku. To było moje marzenie, żeby się sprawdzić właśnie tam, gdzie ta muzyka powstała, ona powstała za oceanem. Poza tym życie muzyka, szczególnie kiedy trochę

rzeczy wychodzi i jest aktywny, polega przede wszystkim na podróżach. Tak że ja właściwie gdziekolwiek nie jestem, ciągle się czuję w podróży, a Nowy Jork to jest wiele fajniejszych rzeczy. To powrót do Nowego Jorku albo wylot z Nowego Jorku, to są bardzo fajne.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czego brakuje panu z Nowego Jorku w Warszawie?**

MICHAŁ URBANIAK: O, to trudno powiedzieć. Ja po prostu tam przede wszystkim mam środowisko oryginalnych jazzmanów, z którymi miałem przyjemność i mam radość i grać, i uczyć się. Ja się tam dużo rzeczy nauczyłem i jednak też trochę tam wniosłem. Szczególnie w okresie muzyki fusion, kiedy było strasznie dużo oryginalnych kompozycji i często zapożyczane motywy z polskiej muzyki ludowej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Do Nowego Jorku jeszcze na pewno dziś powrócimy, ale też spotykamy się w takim czasie w roku, w którym myślę szczególnie myślimy o Warszawie. W tym roku 80 lat od wybuchu powstania warszawskiego. Pan urodził się w tym mieście chwilę wcześniej. Na czas samego powstania, jak dowiadujemy się z książki, pana mama była już z panem w Łodzi, gdzie też pan dorastał, ale w książce opisana jest pierwsza pana wycieczka do Warszawy. Warszawy wciąż jeszcze zrujnowanej po wojnie. Jak określiłby pan swoją relację z tym miastem?**

MICHAŁ URBANIAK: Mama mi przede wszystkim wpoila to, że jestem urodzony tam, że musimy zobaczyć. Jak przyjechaliśmy, ja byłem bardzo mały, nie pamiętam, kiedy to było. Ja pamiętam te ruiny, wszystko mama pokazywała. Pokazywała, gdzie się na Smoczej urodziłem, pokazała wiele rzeczy i to zostało, a to było w bardzo, bardzo, bardzo młodym wieku, nie wiem, czy 2-3 lata może.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wspomina pan też w książce, jeszcze wracając do Ameryki, że to amerykańskie życie nie było dla każdego, że wielu muzyków, którzy przylatywali do Stanów Zjednoczonych, chciało wrócić do Polski mimo tego, że pan często zapewniał im pomoc, start, nocleg. Zastanawiam się, czy w związku z tym czuł się pan może trochę osamotniony, czy brakowało panu kolegów muzyków z Polski, czy najważniejsze było to, by tam zostać i tam grać, i tworzyć muzykę w takiej formie i w taki sposób, w jaki ona się niosła ulicami amerykańskich miast.**

MICHAŁ URBANIAK: Raczej to drugie. Miałem przez parę lat świetny polski zespół. Odnieśliśmy w Europie bardzo dużo sukcesów. Jak dostałem kontrakt z Columbią, to postanowiłem ten zespół zaprosić, oni grali ze mną przez 5 lat. Byli częścią tych tzw. sukcesów. I jak powiedziałem w Columbii, że ja chcę polski zespół, wtedy na pierwszą płytę tam, jak już kontrakt był. Oni mówią: "Ty zwariowałeś? Masz tu najlepszych muzyków na świecie". Ale nikt z nich nie grał 5 lat ze mną. I byłem bardzo lojalny, i chciałem... Szczególnie Wojtek Karolak,

bo marzyliśmy o tym przez kilkanaście lat obaj razem, że kiedyś się znajdziemy w Nowym Jorku i będziemy prawdziwy jazz grać. No i tak się skończyło, że koledzy mieli po nagraniu płyty, która zresztą do dzisiaj jest świetna, "Atma", zajęcia w Polsce. Wojtek się zakochał, Czesław Bartkowski miał trasę w zielonogórskim. Takie jakieś rzeczy, więc zrozumiałem, że... W pewnym sensie żałowałem, ale w pewnym sensie też miałem po prostu otwarte ręce, miałem kontrakt, mogłem zaprosić na płytę kogo chcę. No i tak się zaczęło.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy nie jest też tak, że w Stanach trzeba myśleć w amerykański sposób?**

MICHAŁ URBANIAK: No tak, ale to o tym się człowiek dowiaduje dopiero po jakimś czasie. I to po czasie, kiedy po tych pierwszych sukcesach, laurkach, nawet powiedziałbym bytowo i tak dalej, wszystko jakoś tak wygląda lepiej niż wielu znanych amerykańskich jazzmanów, a potem przychodzi krach. Zresztą ten krach ja spowodowałem sam niecierpliwością i jakimś takim polskim zwyczajem. Po prostu poprosiłem o odejście z Columbii, potem zmieniłem zdanie. Na to prezydent Columbii powiedział: "Słuchaj, płytę będziemy reklamować, ale podjąłeś decyzję, trzymaj się tego." Ja pamiętam, że to był największy upadek w czasie pobytu w Nowym Jorku, bo w ciągu jednej godziny z najlepszej wytwórni, najlepszego kontraktu straciłem wszystko. Oczywiście to się potem... Była i Papaya, i była inna wytwórnia. To potem się zaczęło. Jest tego strasznie dużo. 500 utworów skomponowanych i 78 płyt pod moim nazwiskiem. Tak że ja w ogóle jestem z tego wszystkiego zadowolony, ale w czasie tych upadków, to właśnie à propos myślenia amerykańskiego, zacząłem czytać, dużo w życiu książek nie czytałem, ale bardzo dużo książek "How to".

MARTYNA MATWIEJUK: **Poradników.**

MICHAŁ URBANIAK: Poradników takich psychologicznych i to dużo mnie nauczyło. Potem jeszcze chodziliśmy na kursy komunikacji, ponieważ komunikacja międzyludzka jest chyba najważniejszą rzeczą, jaką możemy w społeczeństwie mieć. Uważam, że w Europie i w Polsce też bardzo często jest trudno się skomunikować. Reakcje ludzi są emocjonalne. Natomiast tam się uczyłem tego, że trzeba w każdej sytuacji spróbować pomyśleć. Czy to jest sfera emocjonalna czy logiczna, jeżeli logiczna, to nie mam reakcji, tylko przemyślę i tak dalej. No dużo jest takich powiedzeń, akceptacja albo jak coś się złego dzieje, to nie myśleć o tym, że coś się złego dzieje, tylko od razu przejść do rozwiązań. Co można z tym zrobić, takie różne, które były bardzo praktyczne i które zaowocowały dalej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Sięgając jeszcze raz do korzeni, czy myśli pan, że jakaś być może słowiańska wrażliwość, ale też klasyczne wykształcenie muzyczne, które pan odebrał w Polsce, to podglebie, z którym pan przyjechał do Stanów, czy one mogły wpłynąć na zainteresowanie pana wycuciem, pana stylem gry, pana pomysłami muzyków z innego jednak kręgu kultury, czarnych muzyków grających jazz?**

MICHAŁ URBANIAK: No na pewno. Zresztą ja się bardzo przed tym broniłem i też Wojtek Karolak. Wszyscy koledzy wiedzieli, że jesteśmy purystami. Żadnych tzw. ludowców, żadnych tam klasycznych przeróbek, po prostu hardcore czarny jazz. Mocny taki jak hard bop, bo w ogóle taki był styl messengersów, Horace Silvera i myśmy to uprawiali i do dzisiaj gdzieś z wszystkich tych muzycznych chyba najbardziej, gdybym miał wrócić, to do hard bopu. Któregoś dnia znalazłem się na Time Square w Nowym Jorku i tak spotkałem Toots Thielemansa z Belgii, spotkałem kolegów z Brazylii i tak się zastanawiam: oni tu przyjeżdżają wszyscy do Nowego Jorku i przywożą coś, a ja się upieram, że ja tu jestem ten czarny nowojorczyk. I dzięki temu, że się otworzyłem, oczywiście nie usiadłem, nie powiem: "No, to teraz będziemy robić ludowca". Tylko pozwoliłem sobie, no jak przyjdzie ci taki pomysł albo motyw, to zrobię. Dzięki temu stałem się bardziej czarny chyba niż bym był, gdybym tylko grał tak czysto, tak jak mówiliśmy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czym się wyróżniali w ogóle muzycy, którzy z naszej części Europy przyjeżdżali do Stanów w latach 60. i 70? Poza tym, że pewnie ubrania mieli inne.**

MICHAŁ URBANIAK: Tak, to w ogóle. Ja pamiętam jeszcze pierwszy pobyt w 1962 roku, kiedy na przyjęciu w departamencie stanu ze świętej pamięci Zbyszkim Namysłowskim byliśmy w krótkich spodenkach, w sandałkach i jeszcze ze swoim napojem alkoholowym. To było straszne, a ja poza tym nic nie mówiłem w żadnym języku, tylko po niemiecku, to się nie przydało. Nie mówiłem po angielsku. Jak był sekretarz stanu Dean Rusk i witaliśmy się. Ja pomyliłem "How do you do" i powiedziałem "High Fly" i to było we wszystkich dziennikach headlines, bo myśmy byli jako najlepszy zespół zza żelaznej kurtyny, tak że tam o nas się mówiło bardzo dużo jako przykład amerykańskiej kultury, wpływu amerykańskiej kultury na kraje wschodnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Więcej takich przezabawnych nieraz historii znajdą Państwo w książce zatytułowanej "Michaś". Odnosząc się jeszcze do historii tej części Europy, z której pochodzimy. W książce odnajdujemy takie pana słowa o jazzie, tu przytoczę: "Proponował nam język, w którym bez słów, nie narażając się na cenzurę, mogliśmy się porozumieć i być wolnymi ludźmi. Jazz był wtedy myślą, która obalała systemy, powiewem niebezpiecznego zachodu, w którym ludzie mają prawo mieć własne zdanie". Czy dzisiaj pana zdaniem muzyka nadal ma taką siłę rażenia, nadal może być buntem, manifestem, wolnością?**

MICHAŁ URBANIAK: Jest, jest i bywa, to zależy od przykładów. Ale ja na przykład czasami czuję się, jakbym tak właśnie zbuntowany grał, tylko nie wiem przeciwko czemu. Bo z reguły najlepiej się gra w pewnym sensie dla siebie, ale to nie jest egoizm, tylko po prostu jak jest frajda grania i fajnie się gra, a z reguły do tego się dąży, to i publiczność jest szczęśliwa i

wszyscy, i nawet krytycy, czy się znają, czy nie znają, to czują, że coś się fajnego dzieje. Tak że warto pracować nad tym i być szczerym w czasie grania. Kiedyś Miles Davis powiedział takie zdanie: "Jeżeli jedna nuta, na jedną pomylisz się nutę, to zapomnij. Jeżeli dwie, to znaczy, że coś już wykreowałeś, a jeżeli trzy, to masz styl".

MARTYNA MATWIEJUK: **Wiele wspomnień związanych również z pana znajomością z Milesem Davisem także w tej książce. Nie będziemy oczywiście opowiadać tutaj treści książki w podcaście. Ja dziś na okładce jednego z magazynów zobaczyłam taki nagłówek: "Koniec wojny pokoleń" i pod spodem był podtytuł: "Czy da się wyjść z generacyjnych okopów tym głębszych, im szybciej zmienia się świat". Chciałabym teraz porozmawiać właśnie o młodości, dojrzałości. No tych zgrzytach, tej nauce, bo pana działalność zawsze była nastawiona na młodych artystów, zawsze zapraszał ich pan do swoich zespołów, odkrywał pan talenty, dawał pan też tym młodym ludziom odwagę. Co, obserwując ich, ale też patrząc na pana historię, chciałby pan im dzisiaj powiedzieć? Patrząc na młodych muzyków, młode środowisko twórcze?**

MICHAŁ URBANIAK: Dzisiaj w ogóle sytuacja muzyczna jest trochę skomplikowana. Jest strasznie duży tłok i w niektórych wypadkach bardzo łatwo jest jakąś muzykę zrobić i tego jest bardzo dużo. Ale co bym proponował? Każdy rodzaj muzyki może być bardzo dobry. Disco polo może być fajne, w ogóle taneczna muzyka radosna, wszystko może być. Tylko żeby właśnie nie iść na skróty, żeby nie... Bo wiadomo, jak znakomity muzyk napisze coś prostego na tych trzech akordach powiedzmy, no to musi mieć zawsze jakąś wartość, bo to tak jest. Czy to do tańca, czy do słuchania. Natomiast te trzy akordy grane przez ludzi, którzy mało wspólnego mają z muzyką, a po prostu starają się zaistnieć, a przy pomocy komputerów i teraz AI, to jest stosunkowo prosto.

MARTYNA MATWIEJUK: **I mediów społecznościowych.**

MICHAŁ URBANIAK: No i mediów społecznościowych, fejków i tak dalej. To jest trochę łatwo, ale na dłuższą metę to się tak dzieje, że przy każdym trendzie odpadają rzeczy nie najlepsze. Natomiast zostają te, które mają jakąś wartość. To jest zawsze. Ja z kolei o generacjach teraz chcę coś powiedzieć, bo ja do niedawna jeszcze mówiłem, że jeśli człowiek miał 19 lat, a potem mówiłem 21, ponieważ do klubów nocnych w niektórych stanach nie wpuszczają poniżej 21 lat i w związku z tym mam też takie powiedzenie. Moi fani aktualnie, rówieśnicy mają albo bypass, albo operację biodra, albo wypoczywają, albo ich nie ma, natomiast na szczęście i pewnie na tą moją otwartość do nowości i to w instrumentach, i to w brzmieniach, i to w muzyce, mam większość kolegów hiphopowców. Zresztą cieszę się z tego, że w 1989 roku w Nowym Jorku założyłem zespół Urbanator, który był pierwszym zespołem, gdzie jazzmani i zespół jazzowy miał rapera. I ta płyta jest do dzisiaj legendarna i młodzi hiphopowcy bardzo często na tych warsztatach, które robimy od kilkunastu lat, i przyjeżdża cały zespół z Nowego Jorku, i bardzo często muzycy mówią, że to dzięki temu zaczęli grać albo jazz, albo hip-hop.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak, dziś nam to połączenie się wydaje oczywiste, prawda. Bardzo wiele odnóg muzyki hiphopowej inspirowane się i korzysta z dorobku jazzowego. A której swojej płyty najbardziej pan lubi dzisiaj słuchać?**

MICHAŁ URBANIAK: O, to też zależy od nastroju, ale jest taka płyta "I Jazz Love You" nagrana w 2 godziny. Perkusję, kontrabas, piano i talking violin. I jeden z utworów był puszcany w Stanach, bo to było nagrane w Kopenhadze, i Johnny Carson, który miał wtedy wielki show typu Wojewódzki u nas, i Miles Davis akurat miał przerwę paroletnią i telewizję sobie oglądał. Usłyszał to i dzięki temu, że to usłyszał mówi, że: "Weź mi tego skrzypka, bo ma super brzmienie" i dzięki temu nagrałam płytę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ta książka, którą wspólnie stworzyliście z Jackiem Góreckim, jest, myślę książką o snach, którymi można pokierować. Jest też książką o spełnianiu marzeń. Chciałam zapytać, jakie ma pan teraz marzenie związane z muzyką?**

MICHAŁ URBANIAK: Jestem przede wszystkim, nie jestem tak bardzo aktywny jak byłem, bo to ja pamiętam kilkanaście albo kilkadziesiąt lat po kilkanaście godzin dziennie była muzyka, to było bardzo mocne. Ale tak było, ale w dalszym ciągu trochę więcej komponuję, mniej gram, ale to jest prawdopodobnie przejściowe. Nie wiem, jak to będzie. Piszę też piosenki, ja mam chyba z dwadzieścia pięć piosenek takich wokalnych, trochę nagrane, trochę nie. Ale teraz odkryłem taką świetną piosenkarkę z Ohio, nie jestem uprawniony do używania nazwiska, chociaż jest bardzo młoda i bardzo obiecująca, i właśnie niedługo wydaje utwór i piosenkę. I ona nagrała, po prostu usłyszałem ją na Spotify i znalazłem w końcu gdzie i jak się dostać, i zaproponowałem nagranie. Przedstawiłem się i pokazałem szkic tego. Odpowiedziała natychmiast i za dwa dni miałem tekst i nagraną piosenkę. Jestem bardzo dumny z tej piosenki, się nazywa "Sippin'" i będzie niedługo wszędzie do posłuchania.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli już niedługo dowiemy się, co to za wokalistka, co to za piosenkarka. Widząc pana ożywienie i uśmiech na to pytanie o przyszłość z muzyką i tworzeniem, to jestem przekonana, że tej muzyki jeszcze mnóstwo znakomitej i takiej też nieoczywistej od pana usłyszymy. Michał Urbaniak saksofonista, skrzypek, kompozytor, wielki marzyciel był dziś gościem cyklu "Mistrzowie mówią". A ja bardzo dziękuję, że dziś...**

MICHAŁ URBANIAK: Ja dziękuję.

MARTYNA MATWIEJUK: ...zgodził się pan być bohaterem naszego podcastu.

MICHAŁ URBANIAK: Na zakończenie chciałbym powiedzieć tak, że warto marzyć, bo marzenia się spełniają na pewno, tylko trzeba prawdziwie marzyć i mocno marzyć. I jeszcze jedno: mierzyć wysoko, bo tam jest najmniejszy tłok. Dziękuję bardzo.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.